

Wiersz wolny, czyli najtrudniejsza jest wolność!

"Wiersz wolny jest dla mnie łatwizną. W 7 minut się pisze. Reportaż, felieton, artykuł do «Faktu», albo «Życia na gorąco». Nad tym trzeba popracować!" (Piotr J.)

Taki pogląd pojawił się kiedyś na grupie pl.hum.poezja. Wzięłam wtedy udział w dyskusji, jaka się wywiązała. Mój komentarz był nieco rozbudowany:

Aha, tak, wśród, hm, średnio zaawansowanych w lubieniu poezji pokutuje przekonanie, że wiersz wolny jest "łatwizną", a to dlatego, że wiersz wolny ma być jakoby wolny od rymów, a że poezję od prozy - wedle powszechnej wiedzy - różni rym, więc jest to to coś, co jest trudne w wierszu, w końcu nie mówimy rymując. Tylko że - po pierwsze - wiersz wolny nie musi, ale może mieć rymy, to wiersz biały jest wolny od rymów, wiersz wolny jest wolny od reguł wiersza klasycznego (metrycznego) dotyczących rytmu (zgodności ilości sylab, analogicznego rozłożenia akcentów w wersach, powtórzeń w zwrotkach... itd.); - po drugie - wiersz wolny jako wolny od reguł wiersza metrycznego, musi się obronić samą treścią oraz sposobem jej podania, czyli wirtuozerią w posługiwaniu się językiem. I tu leży trudność.

To tylko pozory, że można sobie zapisać w słupku bądź co i to już będzie wiersz wolny, ponieważ naprawdę dobry wiersz wolny nie może być wierszem wolnym od reguł w ogóle, a są to:

- **oryginalny pomysł na całość**
- **zaskakujące skojarzenia**
- **wyrafinowane skróty myślowe**
- **nienachalna filozofia**
- **subtelna ironia**
- **odkrywcze intelektualne odniesienia**
- **nowatorskie metafory**
- **błyskotliwe porównania**
- **zakręcone paradoksy**
- **innowacyjne neologizmy**
- **celne puenty...**

No! Jeżeli to jest mało! Taki poeta od wolnych wierszy musi być spostrzegawczy, odczytany, odkrywca, wrażliwy i musi być mistrzem w posługiwaniu się językiem... tylko jak to wytłumaczyć komuś, kto tego nie czuje?

Ano, spróbuję: wyobraź sobie, Piotrze, że tłumaczysz 10-latkowi jak prowadzić samochód, tu sprzęgło, tu hamulec, tu skrzynia biegów, jedź!... I jak to będzie na łące lub wolnej od pojazdów wiejskiej drodze, to pojedzie jak nic, łatwizna. Ale już na autostradę byś go nie wypuścił, bo nie tylko musi znać całe mnóstwo reguł, mieć wystarczająco dużo lat, żeby dojrzeć do prawa jazdy, ale też mieć za sobą wiele godzin praktyki, minimum doświadczenia. Powiedzmy, że tak jest z "normalnym" wierzem, w sumie każdy - jak chce - może się nauczyć. Oczywiście do kierowcy Formuły 1 (w poezji) jeszcze mu daleko, ale z A do B w miarę bezpiecznie ciurkiem dojedzie.

A teraz wyobraź sobie Camel Trophy, wolny od równo prowadzącej asfaltowej szosy, znaków drogowych, zakazów i nakazów, innych aut, policji... wolny, ale tam byś już 10-latka nie posłał, tam w ogóle mało kto się waży. Jeździ się w najdzikszych regionach świata, w dziewiczym terenie, w obcym klimacie, od A do B jest mnóstwo niespodzianek, pułapek, trzeba być przygotowanym na wszystko, radzić sobie w nieoczekiwanych sytuacjach, umieć improwizować, umieć wybierać i wybierać czasami trudniejsze ale szybsze skróty, bo to nie wycieczka integracyjna, lecz wyścig, nie można bać się skorpionów, węży, pajaków, trzeba być silnym, zdrowym, wysportowanym, wytrzymałym, zdecydowanym, dużo umieć, dużo wiedzieć, dużo rozumieć, być zaszczepionym od chorób, banałów, lęków, słabości, ale zarazem wrażliwym na otoczenie, na piękno przyrody, być uczulonym na dbałość o miejsca, którymi się jedzie, gdzie się biwakuje, tworzyć zgrany *team*, to ma być autentyczna, niezwykła, niezapomniana przygoda, która zmienia raz na zawsze postrzeganie świata...

I taki ma być wiersz wolny.

* * *

Przykłady wiersza wolnego

Zbigniew Herbert: Pan od przyrody

Nie mogę przypomnieć sobie

jego twarzy

stawał wysoko nade mną

na długich rozstawionych nogach

widziałem

złoty łańcuszek

popielaty surdut

i chudą szyję

do której przyszpilony był

nieżywy krawat

on pierwszy pokazał nam

nogę zdechłej żaby

która dotykana igłą

gwałtownie się kurczy

on nas wprowadził

przez złoty binokular

w intymne życie

naszego pradziadka

pantofelka

on przyniósł

ciemne ziarno

i powiedział: sporysz

z jego namowy

w dziesiątym roku życia

zostałem ojcem

gdy po napiętym oczekiwaniu

z kasztana zanurzonego w wodzie

ukazał się żółty kielek

i wszystko rozśpiewało się

wokoło

w drugim roku wojny

zabili pana od przyrody

łobuzy od historii

jeśli poszedł do nieba -

może chodzi teraz

na długich promieniach

odzianych w szare pończochy

z ogromną siatką

i zieloną skrzynią

wesoło dyndającą z tyłu

ale jeśli nie poszedł do góry -

kiedy na leśnej ścieżce

spotykam żuka który gramoli się

na kopiec piasku

podchodzę

szastam nogami

i mówię:

- dzień dobry panie profesorze

pozwoli pan że panu pomogę

przenoszę go delikatnie

i długo za nim patrzę

aż ginie

w ciemnym pokoju profesorskim

na końcu korytarza liści

Tadeusz Różewicz: Gotyk 1954

Żebra umarłego Boga

sklepione

nad słowami

wierzących

ślepo

Bóg

jeż niebieski

nabity na tysiąc iglic wież

katedr banków

ocieka krwią

ludzi

nie własną

z worem złota u szyi

ciągną go

na swoje dno

skazani

* * *